

Karol Paszkiewicz  
zam. w Buenos Aires  
Argentyna.

ARCHIWUM WSCHODNIE

1841  
D'ktowano w lipcu 1989 r. w Polsce.

Mój przyjaciel Alojzy Urbuś i inni

Alojzy Urbuś urodzony 1911/1912 w Cieszyńcu, rodzina w Cieszyńcu, miał siostrę /pewnik/, był inżynierem-elektromechanikiem. Studiował we Lwowie, był asystentem prof. Sokolnickiego /Sokołowskiego ?/ - katedra elektro-mechaniki. Ukończył Centrum Wyszakolenia Saperów Rezerwy w Modlinie r. 1937/38 /?/ z I-szą lokatą podchorążówki. Zmobilizowany został w czerwcu 1939 r. do IV-go Batalionu Zmotoryzowanych Saperów - Przemyśl, przy którym utworzył się w poprzednich latach II-gi Batalion Zmotoryzowany, przynależący do X-tej Brygady Kawalerii. Dowódcą pułku był płk. Maczek /później generał/. Tamże był też major Jan Dorand, we Wrz w wrześniu 1939 r. w stopniu podporucznika.

Losy sprawiły w następstwach, po internowaniu na Węgrzech w V-tym pułku artylerii polowej im. gen. Bema, że Urbuś wraz z dwoma przyjaciółmi /Karolem Paszkiewiczem i Edwardem Ziębą/, został ujęty na granicy polsko-węgierskiej w okolicach Skolego, wieś Hutar, przez Ukraińców współpracujących ze strażami granicznymi Związku Radzieckiego; wszyscy trzej zostali odstawieni do pałacu barona Groedla w Skolem, wyższym władzom NKWD.

"krótce po pierwszych dochodzeniach na temat naszej obecności w tych okolicach, które przeprowadzał prokurator NKWD. odstawiono nas i innych specjalnym rosyjskim pociągiem więziennym do Stanisławowa. Tam spotkałem się z innymi.

W celi dla pojedynczej osoby było nas 15-tu. Do spania w nocy musiała jedna osoba siedzieć na muszli klozetowej, bo miejsc było tylko dla 14-tu. Oparci o ścianę siedzieliśmy lub leżeliśmy w pozycji na przemian nóg obok siebie. W celi tej znalazł się m.in. podoficer Szmid, z lotnictwa, wiek około 50 lat. Następnie przeniesiono nas na czasowy pobyt do tzw. "Brygidek" przy ul. Kazimierowskiej we Lwowie. Urbuś był w innej celi, a ja, Karol Paszkiewicz razem z E. Ziębą w innej. W naszej celi znajdowali się: płk. Stronczak i komisarz Dworzak, obydwaj z Łucka. Byli tam też: dentysta Rot ze Lwowa wraz ze swoim stryjecznym bratem adwokatem Margulesem, dwaj stryjeczni bracia Messer z Krakowa /jeden z nich był artystą malarzem/; obaj zostali potem wywiezieni do Rosji ~~s-a~~ i znaleźli się w COMI ASSR - sztrafkołona 92/93- koło Workuty.

Doalej byli z nami : Jan Dziaduch ze Lwowa i podpoficer zawodowy lotnictwa serżant Nowicki lub Sawicki, jak też dr Geszeles, redaktor gazety "Chwila" - brat Hemara.

Po kilkakrotnych przesłuchiowaniach zostaliśmy wszyscy odstawieni na Lwowski Dworzec Towarowy tzw. Dworzec Czerniowiecki i tam ponownie spotkaliśmy się z Urbusem i zostaliśmy razem załadowani do wygonów transportu zwierzęcego, w którym spotkaliśmy się z płk. Piątkowskim /do czasu wojny, dyrektorem stadnicy państwowej w Janowie Podlaskim/, z dr. majorem Kelle /potem II-gi Korpus, dyrektorem 3 SSS. we Włoszech/ i z innymi, których nazwisk już nie pamiętam. Było nas w wagonie 24 więźniów. W nocy lutego /marzec 1940 r. ruszył konwój w kierunku Rosji przez Wołoczyska i Podwołoczyska.

Po kilku dniach znaleźliśmy się /około 500 osób/ w Nikołajewie nad ~~Dnieprzem~~ Dnieprem na przeciw Nesarabii, w Monastyrze zamienionym na więzienie, w sali, w której znalazło się około 126 osób. Między innymi byli tam inż. Adam Wisiński, inż. Z. Stefański, inż. Tomek ze Śląska, b. dyrektor kopalni węgla, inż. Rudolf Kullmann /nasz kolega/, Wróblewski ze szkolnictwa, adwokat Unger ze Lwowa /zginął - cmentarz pod Monte Casino/, dr. Lenkowicz z Krakowa, adwokat Michał Korzennik z krakowskiego, Robert Szmelc z Cieszyna - student medycyny V-ty rok /?/, Rejman, matematyk z Krakowa, M. Passenkiewicz - póź. lekarz, żyje w Urugwaju i wielu innych. Z dniem upadku Francji - czerwiec 1940 r., rozpoczęło się jakby na umówiony znak, skazywanie nas na deportację, która wahała się w granicach od 7 1/2 do 13 lat. Kierowano się przy tym takimi kryteriami jak : wyznanie, narodowość, wiek, ojciec /Polak - a więc napewno brał udział w wojnie w r. 1920, był w Legionach, antyrewolucjonista itp./, znajomość języków obcych, studia, był zmobilizowany w r. 1939, znalazł się na granicy etc. Korygodnymi okolicznościami było też stanowisko ojca, np. posiadacz nawet czegoś małego, na kierowniczym stanowisku, przedsiębiorca, od którego inni byli uzależnieni /tzw. krwiopijca/, też o nazwisku historycznym. Za wszystko była kara! Mieli też spisy osób, które pracowały np. w magistracie, nauczycieli, profesorów gimn., nie mówiąc o wojskowych od pewnego stopnia. Wszystko to było obciążające i powiększające wymiar kary.

Upadek Francji, która była uważana przez Rosję za państwo wzorcowe z powodu rewolucji, dało wolną rękę do powyższego postępowania, ponieważ wiadano, że Francja jako aliant Polski, już się nie liczyła jako partner, który zapyta, co zrobiono z Polakami. Tragiczne wycofanie się wojsk francuskich, angielskich i polskich pod Dunkierką do Anglii, wywołało wśród NKWD w sposób przedrzeźniający twierdzenie, że pozostały teraz tylko ~~dwie~~ dwie potęgi : ZSRR i Niemcy.



W lipcu - wrześniu 1940 r. nocnymi transportami zakończyliśmy tę drogę w porcie drzewnym Archangielsk. Dla ciekawostki dodam, że nie było tajemnicą, że w tych obozach /szopy, kryte tylko dachem/, znajdowało się około 200 tys. więźniów różnej narodowości, 95 % Polaków, bo też i z terytoriów rosyjskich. Dziennie umierało około 150 osób na krwawą dyzenterię.

Po kilku dniach załadowano nas na statek im. Stepan Chałturin, stary okręt z <sup>końca</sup> zeszłego stulecia, służący tylko do transportu więźniów. Okręt ten cieszył się w ZSRR smutną sławą. Już od początku komunistycznych rządów, Rosjanie napotkami w łagrach i będących w nich od 1920 r. mówili o tym okręcie z tragiczną dumą, bo była to - zdaje się - jedyny statek pasażerski, który służył do odstawiania wielkich ilości aresztowanych na Wyspy Sołowieckie lub na Wyspy Franciszka Józefa. Na Stepanie Chałturinie znalazło się teraz około 4.000 ludzi, umieszczonych na tzw. "narach" - pryzkach piętrowych. W nich w świetle przekroju poprzecznego 40 cm., tak, żeby postać ludzka mogła wsunąć się do środka, przebywaliśmy naszą drogę.

Pomijając dantejskie sceny w porze pożywienia - jeden raz dziennie, w miejscach picia słodkiej wody, w latrynach na górze, na pokładzie, doszedł na okręcie jeszcze jeden fakt. Oto zorganizowała się wśród nas, banda Rosjan "żulio"- żulików, którzy z nami płynęli w celach rabunkowych w stosunku do naszych dosłownie szmat: zamordowali dwóch Polaków. To było nawet za wiele dla tych naszych strażników, którzy mając wyrobione ~~okno~~ oko, zaczęli żulików wystrzeliwać jak popadło, potem wyrzucając trupy do Morza Północnego, wtrącili także żywcem - jak mówiono - około 30 żulików. Płynęliśmy potem spokojnie.

Wyspy Sołowieckie odmówiły sygnałami przyjęcie nas. Okręt skierował się na wschód. Po kilkunastu dniach wylądowaliśmy w porcie Narien-Mar, gdzie załadowano nas od nowa na barki ciągnięte przez parową motorówkę w górę Peczory /na pld./

Urbuś był w II-gim transporcie, na innej borce. W Narien-Mar widziałem go ostatni raz. Po kilku dniach podobnej podróży jak okrętem, wysadzono nas na ląd, pozostawiając za sobą kilkunastu zmarłych na krwawą dyzenterię, których wynoszono na ląd i tam pozostawiono: robiono to w czasie uzupełniania paliwa /kłody drzewa/ dla potrzeb kotłowni parowej stateczku ciągnącego te barki. Po kilkunastu dniach wysadzono nas ponownie: był koniec października, znajdowaliśmy się w Comi ASSR.

Zaczęliśmy brnąć w śniegu tzw. wszakłomem - około 1500 ludzi, wzdłuż Peczory na północ. Lasy zamieszkałe były tu w czasach przeszłych przez ludzi zwanych Samojedami /zmieniono im nazwę na Comicy/ - pasterze renów, wilnych, ze swoimi rodzinami, którzy spełniali też funkcje dozoru i

pościgu, wyłapywaniem ewent. uciekinierów z łagrów w tej połaci kraju, za których dostarczenie żywych lub martwych, wynagradzani byli. W postaci prowiantów. /Samojedzi są tej samej grupy co Eskimosi po przez wszystkie szczepy od półwyspu Kola/Lanonia, północną daleką Syberię aż do Alaski, a może nawet do Labradoru.

Po 11 dniach brnięcia w śniegu, dotarliśmy do miejscowości Avis, pozostawiając w tyle /liczonych/ 17 zastrzelonych przez strażników w czasie marszu więźniów /odstawali, nie nadawali, słabi, chorzy na serce/. Zaoziębienie niekorały się nimi wilki. Z Avisu na drugi dzień załadowano nas na lory, które były też już załadowane szutrem, a my na nim. Pod wieczór dowiedzieliśmy się, że jesteśmy na właściwym miejscu, to znaczy wpędzono nas w stary, opuszczony łagier z zawalonymi barakami-ziemiankami, które najprawdopodobniej zostały już postawione w r.1921.

Przez kilka początkowych dni zaczęły się naprawy, noszenie mchu na prycze /nary/ i następnie uzbrojono nas w narzędzia pracy - łopaty, kilofy, kieszonki siekiery drwalskie. W obozie było nas kilkuset, podzielono nas na grupy. O godzinie 5-tej rano ładowano nas na lory z szutrem, do pracy, bez względu na porę roku. Po spożyciu chleba i herbaty na bazie - "zawarki" tj. z ziół i suszonej botówki, jedni pjechali do lasu na drwalskie roboty, wyrąb wyrąb sosen /dochodziły do 80 m/, inni na budowę toru tzn. wykopów, wykładanie szyn itp. W takich warunkach żyjąc i pracując, ludzie ginęli w krótkim czasie chorując na szkorbut z braku wyżywienia i ogólnego wycieńczenia. Okryci byliśmy szmatami uzupełnianymi zdartymi z trupów, stopy okrywały tzw. "czeczete" tzn. kawałki opon samochodowych przytwierdzone przy pomocy drutów i sznurków do stóp.

Na tzw. "podziemiu żelaznej puti" /budowie toru kolejowego/ ginęli zabijani własnoręcznie strzałami przez płk.NKWD, naczelnika tych robót kolejowych od Avisu do Workuty, Bolszakowa, który zauważywszy kogoś opartego o łopatę strzelał i zabijał bez pardonu. Tenże został w końcu też rozstrzelany na rozkaz "inteligentnej" Moskwy, z powodu wybuchów buntów w łagrach na północy, pozostających pod jego zarządem. Moskwa w ten sposób, jak i w wielu innych znanych przypadkach poświęciła jednego z wiernych siepaczy. "Stalin jest dobrym ojcem, nie wiedział, że w łagrach jest głód" - tak nam powiedziano.

Warunki we wszystkich obozach były takie, że brak jest słów, by w tej krótkiej notatce wchodzić w dalsze szczegóły. Należało je przeżyć! Wymierali Polacy i inni /ale tylko jednostki innych narodowości/, wykresleni z rachuby cywilizacji Zachodu. Nikt o nas nie wiedział i naprawdę - podobnie nikt się w tym czasie Polakami nie interesował, Tak dobrnęliśmy



do wybuchu wojny Niemcy-Rosja w czerwcu 1941 r. Szala się odwracała. Rząd Polski na wygnaniu w Londynie z gen. Sikorskim na czele w porozumieniu z Aliantami zazaądał na podstawie umowy pojawienia się Polaków wywiezionych, pojmanych, internowanych. Władze sowieckie zaczęły kierować wielkie grupy polskie ze ~~wsz~~ wszystkich stron, z Łagród, Syberii, Kamczatki, Kołymy, Azji Centralnej, z połaci pñ. Rosji, ku republikom sowieckich krajów ujęzmionych narodów jeszcze w czasach carskich na południu tejże Azji Centralnej. Niełatwa była to droga z powodu dezorganizacji spowodowanej atakami Niemców, trwającą wojną. Przerzucani we wszystkich kierunkach dobrnęły wreszcie setki grup Polaków do ośrodków, w których tworzyła się Armia Polska pod dowództwem gen. Andersa.

Tam spotkałem pewnego Polaka, który będąc w Ust-Ussa był przy śmierci Alojzego Urbusia w tzw. "San-Gorodok". Urbuś był tam internowany na skutek krwawej dyzenterii i zapoczątkowanej pilagry /choroba polegająca na zwięzaniu się jelita ciężkiego - wyrażając się językiem niefachowym. Chorobę tę pod tą nazwą spotyka się w encyklopediach z tym, że w Europie nie istnieje ona już od zeszłych stuleci, a tylko jest jeszcze na terenie Chin, jest to brak witaminy C, tj. jarzyn. To było ostatnie wiarygodne potwierdzenie śmierci mego przyjaciela Urbusia.

Różnymi drogami toczyły się w ZSRR. Losy tak wojska jak i ludności cywilnej. Jest ich wielu na Zachodzie i w kraju, którzy przeżyli wojnę, ale jest też i bardzo wielu Polaków, żyjących do dziś w ZSRR. Świat Zachodni zajął się wprawdzie wieloma jednostkami, by mogły opuścić ZSRR, pozostał jednak głuchy, jak dotychczas dla kilkuset tysięcy rzeszy Polaków i innych narodowości, mimo rozgłoszonej światowej ~~gry~~ aury demokracji.

Po wielu latach, bo w okresie od 1965 - 1970 na Zachodzie i też w Argentynie pojawiły się artykuły, że na wybrzeżu norweskim lub szwedzkim, rybacy znaleźli butelkę z tragiczną wiadomością, napisaną przez jakiegoś polskiego oficera, że "oddając duszę Bogu i pożegnania bliskim.... znajduje się na statku - około 1500 ludzi, który po wyładowaniu obsługi rosyjskiej, strażników, marynarzy, zatopiony jest przez artylerię kanonierki rosyjskiej. Notatka ta pojawiła się w Argentynie tylko jeden raz w dziennikach Clarin i La Nación. Komentarza nie było, bo pewnością przeważały racje stanu i międzynarodowe.

./.

r





Karol Paszkiewicz  
Buenos - Aires

II / 841

lipiec 1989

### Ulotka w języku angielskim

Karol Paszkiewicz będąc na zlocie uczestników bitwy o Monte Cassino, rozdał w dniu 17 maja 1989 r. także, zredagowany przez siebie w języku angielskim, między Anglików przybyłych na zjazd ulotkę - protest /w ilości 300 sztuk, wykonanych przez siebie w Argentynie: "Glory to Polish Nation" /.

Jest to protest przeciwko polityce Churchila wobec Polski / Jalta ! / Syn Churchila jest wielkim przyjacielem Polski ! /.

Karol Paszkiewicz uznał to spotkanie w 45-tą rocznicę jako sposobność do takiego protestu i był jedynym, który o tym pomyślał i i te 300 sztuk rozdał między Anglików.

Inni przedstawiali uniżoność, a dwóch Polek z Anglii, miało nawet pretensje, że K.P. to napisał i rozdał.

3 ulotki w załączeniu

© ARCHIWUM WARSZAWIENIE

#### " G L O R Y T O P O L I S H N A T I O N !

BECAUSE OF THE 45 YEARS CONMEMORATION THE ENDING OF THE 2nd WORLD WAR -I EXPRESS MY INDIVIDUAL PROTEST AS EX COMBATANT-SOLDIER OF THE 2nd.WORLD WAR -2nd.POLISH CORP - 8th.ARMY OF GT.BRITAIN IN ITALY! SHAME FOR ALL TIMES FOR TWO HYPOCRYTE TRAFFICANTS, MERCHANTS OF THE POLISH HISTORICAL TERRITORY WITH BLOOD AND SWORD DURING CENTURIES GROUNDED. SHAME TO "BIG ROOSEVELT" "WITH " BIG CHURCHILL" . THAT DISAPPEAR THE MEMORY OF THEM . MERCHANTS OF THE FREE COUNTRIES AND HIS PEOPLES. "BIG STATESMEN OF THE POLITICAL HOLOCAUST .IN EUROPE AND OTHER CONTINENTS AFTER THE WAR.DOWN WITH CARTER, SIGNER OF" STATUS QUO "IN HELSINKI OF STOLEN BY RUSSIAN - STALIN TERRITORY OF POLAND AND OTHER COUNTRIES. ----- THE SIGNER OF THIS PROTEST WHO FOUGHT IN POLAND FROM THE FIRST DAY OF THE WAR CAPTURED AND DEPORTED TO THE HARD WORK CAMP, - FOUGHT IN ITALY "MONTE -CASSINO", ACTION"ANZIO- ROMA", "ADRIATIC FRONT", LINE" A - B" (TRIESTE) AGAINST FILTRATION OF COMMUNIST - TITOS FORCES. EX POLISH OFFICER OF ENGINEERS SPECIAL FORCES, CONDECORATED WITH POLISH AND ALIED DISTINGTIONS , CROSSES AND MEDALS AS, POLISH SOLDIERS .

GLORY, TO DWIGHT EISENHOER - RONALD REAGAN  
SIR VICTOR RAIKES, BERNARD BRAINE, HOWE BERNARD  
GEOFFREY, OVEN O'MALLEY, ALFRED DONCHLAS, CHARLES  
BOHLEN ..... MISTERS, EDWARD STETTINIUS, HAR-  
RY.HOPKINS, CORDEL HULL, ARTHUR BLISS LANE .....  
FOR THEIR COURAGE TO OBJECT THE YALTA AGREEMENTS

c/PARAGWAY 5501(I/A)  
(1425) BUENOS -AIRES  
REP . A R G E N T I N A

KAROL PASZKIEWICZ